

Laslo Tabi /Węgry/

Przekład i adaptacja: Adam Ochocki

M. Kowalski  
J. Szustak.

609  
10

Dialog o tajemnicach życia rodzinnego

- I: Nie wiem jak pan, ale ja nie mogę powiedzieć, że bym był szczęśliwy w życiu rodzinnym. Chociaż mamy przepiękne mieszkanie i zarabiamy przyzwoicie.
- II: Niech się pan nie dziwi. W życiu rodzinnym wcale nie jest najważniejszy bodziec materialny, lecz wzajemna wierność.
- I: Co kto lubi, na jedno wychodzi! Czy nie uważa pan?
- II: A tak. Ale ten, kto cieszy się wzajemnością, może być zawsze spokojny.
- I: Tak, a ja jestem spokojny szczególnie wtedy, kiedy podejrzewam, że nie cieszę się wzajemną miłością. Gdzie jest wyjście z tego zaklętego kręgu?
- II: Powiedziałem: trzeba wierzyć żonie. Oto mija już siedemnaście lat, jak wierność jest fundamentem naszego szczęśliwego związku.
- I: Zazdroszczę. Ale proszę powiedzieć... gdyby pan przyszedł do domu w ciągu dnia i nie zastał żony, mało tego - wróciłaby dopiero o drugiej w nocy, nie zapytałby jej pan, gdzie była?
- II: Oczywiście, że nie. Już samo postawienie pytania mogłoby świadczyć o braku zaufania, a ja jej wierzę. Jeśli ona mnie kocha, to nie

będzie robiła tego, co mnie by się nie podobało, czyż nie tak?

Albo powie sama gdzie była, albo nie. Ja na niej polegam.

I: To znaczy, radzi mi pan, żebym ja również nie pytał?

II: Oczywiście. Stanowczo. Przecież gdyby żona zdradziła pana, to tym bardziej nie wstydziłaby się kłamać. Trzeba wierzyć, że kochacie się - i kropka. To wszystko. Wywiady tylko upokarzają miłość.

I: Pańska żona to ~~panna~~ niewątpliwie znana do matorka?

II: Nie powiedziałbym. Bywało, że też przychodziła do domu o drugiej w nocy i była nawet podchmielona...

I: I pan nie zapytał jej, gdzie była?

II: Rozumie się, że nie. Liczyłem, że powie następnego dnia, jeśli zechce.

I: Powiedziała?

II: Nie. Myślałem, że jeśli nie opowiada, to ta sprawa widocznie nie przedstawia żadnej wartości. Przypuszczenie sprawdziło się. Była na srebrnym weselu swoich rodziców. Myślałem tylko o tym, jak przyjemnie jest mieć świadomość, że się kocha i że jest się kochanym. Jak dobra jest wierność i spokój. My się nawet nie kłócimy.

I: Pan kocha żonę?

II: Ach, tracę zmysły! I wierzę jej. Ale jedno nie wyklucza drugiego.  
Dwa lata temu przyszła kiedyś do domu z rękoma po łokcie  
umazanymi krwią. Pan na moim miejscu zacząłby się pytać, czyż  
nie tak?

I: Oczywiście!

II: Nonsens! Powiedziałem sobie: jeśli zechce - sama opowie.

I: I opowiedziała?

II: Nie. Wzięła kąpiel i poszła do kuchni przygotować kolację,

I: A pan? Co pan myślał?

II: Że ją kocham - to najważniejsze. Bez wzajemnego zaufania  
trudno jest razem żyć.

I: A ja pomyślałbym - że zabiła swojego kochanka.

II: No i co z tego? Wtedy tym bardziej wszystko jest w porządku.

I: Pan ma nerwy z powrozu.

II: Nie. Po prostu jestem spokojny. Świadomość, że cieszę się  
wzajemnością, jest najważniejsza ze wszystkiego. Opowiem panu  
jeszcze jeden przypadek. Jak to pięć lat temu przyszedłem do  
domu i nie zastałem żony. Czekam, czekam - nie wraca. Minął  
dzień, tydzień, miesiąc - nie wraca. Pan by zapewne pobiegł  
na milicję? Prawda?

I: No pewnie! A pan?

II: Powiedziałem sobie: bez wątpienia ma jakieś sprawy, jeśli tak długo zatrzymała się. Po dziewięciu miesiącach wróciła do domu, pocałowała mnie w czoło, przewinęła niemowlę, które przyniosła z sobą i poszła do kuchni przygotować kolację.

I: A pan? Pan nawet nie pisał?

II: Oczywiście, że nie. Pomyślałem: sama opowie, jeśli będzie chciała. Nie będę jej wypytywać, gdyż pewien jestem, że mnie kocha!

I: I co, opowiedziała?

II: Nie. Pomyślałem sobie: widocznie to nic ważnego, w przeciwnym wypadku na pewno by mi opowiedziała.

I: Przyznaję otwarcie, że ja bym ją udusił, dom podpalił, a sam bym się powiesił.

II: Czy sądzi pan, że to byłoby lepsze?... Pan, drogi przyjacielu, jest bardzo nerwowy. Tacy jak pan nigdy nie powinni się żenić.

/ M U Z Y K A /